



## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — z Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 20 hal. esiczenie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — z Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

# Ż y d z i.

Dziś każdy polak ciekawie zastanawia się nad pytaniem: co stanie się z żydami, którzy u nas w Polsce znajdują się bardzo dużo? — I na to pytanie różne bywają odpowiedzi. Ale to rzecz szczególna i bardzo smutna, że niemal wszystkie odpowiedzi w jednym są zgodne, że „żydów bynajmniej nie raduje zmartwychwstająca Polska“. — Czy to prawda? Czy naród polski był kiedykolwiek wrogiem żydów? Niechżeż na to pytanie odpowie nadzwyczajny rozrost ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Nigdzie indziej nie używali tak nadwyz jnej swobody i bezpieczeństwa, jak u nas. Co więcej, tak wielką posadali wolność wyznania, nauki i pracy, że żadnej nie doznali przeszkody w spełnianiu swoich obrzędów religijnych, w utrzymywaniu swoich odrębnych szkół początkowych, i w pracach zarobkowych: a więc w handlu, który całkowicie ujęli w swoje ręce, — w dobrym i wielkim przemyśle — i w kredycie. Doszli u nas w Polsce do wielkiej fortuny. Porachujmy te liczne ich domy w miastach, — te setki tysięcy sklepów, hurtowni, magazynów i wreszcie domów handlowych, banków, fabryk i fabryczek żydowskich, — te lasy przez nich wycinane, te sady, które głównie tylko oni rokrocznie zwykli byli dzierżawić. — te hypoteki na majątkach bodaj jedynie pieniędzmi żydowskimi obciążone! To wszystko najdowodniej świadczy, jakiej swobody życzali żydzi w Polsce. Zresztą, nie tylko swobody i bezpieczeństwa, ale i życzliwości i poszanowa-

nia nawet ze strony społeczeństwa polskiego. Przecież w miastach i miasteczkach wpływ żydów był zawsze bardzo znaczny. W Będzinie rada miejska składała się z samych li tylko żydów. W Warszawie, w radzie miejskiej, żydzi na równi z polakami rozstrzygali wszelkie sprawy bieżące. A w miasteczkach naszych, doprawdy, bez przesady rzecz można, że wszystko działo się tylko jak chcieli żydzi. Gdy jeszcze dodamy do tego jeszcze powszechne poufałe współzycie ludu wiejskiego z żydami, tak, że, niemal każdy chłop polski najchętniej handlował tylko z żydami i im ufał najpewniej, — to już z całego powyższego wykładu, rzetelnie zgodnego z rzeczywistością, wyniknie ten pewnik, że w Królestwie i Galicji żydzi doznali od narodu polskiego nawet wielkiej przychylności.

Słowem, polacy dla żydów nie byli wrogami. Ale, gdybyśmy teraz zadali inne pytanie: czy żydzi odwzajemniali się polakom? czy nie byli dla nich wrogami? — To, doprawdy, — chcąc nie obrażać prawdy, odpowiedź musiałaby wypaść bardzo gorzka dla żydów. Po za handlem, interesami pieniężnymi, żydzi zwykle trzymali się zdaleka od społeczeństwa polskiego. Nic ich nie obchodziły smutki i radości polskie. Zawsze zachowywali się względem nas obco, obojętnie, zdaleka. A przecież żyli na polskiej ziemi, czerpali dla siebie wszelkie nabytki materialne i duchowe z naszych bogactw. Rośli, potężnieli dorobkiem polskim — i wzamian za to wszystko co dawali nam? — Nic!

Gorzki, ale prawdziwy rachunek. Jeszcze niecałkowity. Niedosć, że kiedy podczas długiej niewoli naszej obchodziliśmy pewne naro-



dowe rocznice, bądź bolesne, bądź radosne, nigdy żydzi nam nie towarzyszyli, nie współczuli z nami, jak to nierzadko zdarzać się zwykło u dobrego gospodarza, któremu życzliwi jego komornicy, wdzięczni za niejedną od niego doznaną przysługę, radzi są z każdej nadarzającej się sposobności skorzystać i okazać mu swoją przychylność, *przyjaźń*, a nawet i wdzięczność, — żydzi nigdy nam zbiorowo, zgodni i szczerze mi okazali choćby tylko swojej przyjaźni. Stale trzymali się od nas daleko. Czy chodziło im tylko o zabezpieczenie swej odrębności narodowej i religijnej? Czy obawiali się, że przez chwilowe okazanie nam swej przychylności i swego zainteresowania się naszą uroczystością narodową jużby wyzuwali się ze swej narodowości i religiji? — Nie. Inną przyczyną musimy to wyjaśnić. Żydzi stronili od nas, bośmy byli słabi, prześladowani, — a żydzi zawsze trzymali stronę mocniejszego. Zawsze byli tego zdania, że im nam gorzej, tem lepiej im działać się będzie. Niemiec w Galicji, — a moskal w Królestwie gnębił nas, krępował, ale dlatego sprzyjał żydom, bo oni mu dopomagali, a my ich wszystkich razem, jako zbiorowo mocniejszych, popieranym armją trzech mocarstw, nie mogliśmy się pozbyć, gdyż to było nad siły nasze.

Żydzi są bardzo zdolni jako kupcy, ale do robienia polityki żadnej nie mają zdolności. Nawet spróbuj więcej oświadczyć, — oto żydzi nie rozumieją miłości ojczyzny, czyli patriotyzmu. Nie mówmy, że oni tę miłość zatracili dopiero na tułactwie po obcych ziemiach. Nie. Oni tej miłości już nie mieli, kiedy wychodzili ze swej Palestyny. Bo czy podobna przypuścić, żeby lud, miłujący gorąco swoją ojczyznę, zdołał ją opuścić na zawsze i nie próbował jej wprepcie odzyskać, a przynajmniej mieszkać w niej choćby

jako ostatni niewolnik wydziercy? Wprawdzie żydzi ciągle tęsknią do swej Jerozolimy, ale jest to tęsknota więcej religijna, niż patriotyczna. Jak mahometanin tęskni do raju, ale nie bardzo mu pilno do niego, bo radby jeszcze długo zabawić na tym świecie doczesnym, — tak żyd religijnie tęskni do Jerozolimy i płacząco o niej wspomina, modląc się nad księgą w bóżnicy, — lecz wcale do niej się nie spieszy. Dlatego też żydzi tutejsi i obecnie, kiedy mogliby najl. twiej odzyskać swoją Palestynę, wcale o niej nie myślą, nie wybierają się do niej, bo nie czują w sobie do niej pociągu. Czech z końca świata biegnie do swej ojczyzny, — Węgier przepłynąłby najszerszą rzekę, byle dostać się do swoich Węgier, a polak, jak to pięknie opisała Konopnicka, gotów przewędrować skwarne pustynie i rozległe oceany, aby tylko ujrzeć swój kraj kochany, — a żyd u nas obraża się, gdy go kto z pyta kiedy wraca do swej Palestyny. Owszem niejedyn żyd wręcz u nas oświadcza, że wcale nie ma zamiaru przemieścić się do Palestyny. Tu im dobrze, nawet bardzo wygodnie i korzystnie. Nawet niejedyn otwarcie powiada: „tu jest Polska żydowska”.

Zatem stwierdzamy zastygnięcie w żydach miłości ojczyzny. Raczej możemy przypuścić w nich przywiązanie do ziemi naszej. Nic dziwnego. Tyle wieków tu mieszkają i nigdy nie zaznali od nas krzywdy. Owszem, dorobili się, rozrosli i spotężniali! Prawda. Ale dlaczego mniemy, że żydzi nie potrafią politykować? To się przecież w oczy rzuca. Oto ciągle zdaje się żydom, że nas można po kupiecku subhastować, jak zbankrutowanego dziedzica z zadłużonego folwarku, nabytego na licytacji za psie pieniądze. Gdy żydzi sami nie rozumieją miłości ojczyzny, — więc też nie biorą pod uwagę naszego ukocha-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

85)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.  
DZIEJE NOWOŻYTNE.

Karol Gustaw i jego jenerałowie zaczęli prowadzić rabunkową gospodarkę. Już w Warszawie Karol Gustaw odarł z kosztowności pałac królewski, nawet pod posadzkami szukał tam ukrytych skarbów. Na drodze do Krakowa wojsko jego dopuszczało się rabunków i gwałtów: burzono kościoły i domy, sięgając po skarby i klejnoty. W Krakowie odarto kościoły i albo oddawano je dysydentom<sup>1)</sup> albo zamieniano je w składy i stajnie; kielichami miszalnemi zapijano przy biesiadach, a markietanki stroiły się w komże i ornaty. Katolicy musieli opłacać każde wejście do kościoła. Często nie dozwolano mszy odprawiać, ani kazań głosić, ani

się spowiadać. Dopuszczano się strasznych okrucieństw na duchowieństwie katolickim; w sposób okrutny zamordowano dwóch księży; Jezuitów bito i nagich puszczano lub wieszano bez litości; znieważano dziewice Bogu poświęcone. Wreszcie Karol Gustaw zapowiedział w liście do swego przyjaciela, że nie zostanie w Polsce i jednego katolika<sup>2)</sup>. Wszystkim otworzyły się oczy, że Szwed wyznania sobie przeciwnego cierpieć nie myśli. Dysydenci tryumfowali.

Zalał nieprzyjaciel całą Polskę, a z nią i Kościół polski doznał ruiny. Wśród tego okropnego zalewu, któż odegrał rolę zbawczej arki?..

Częstochowa...

Rozruchwalony wróg podniósł świętokradzkie ręce na świętość narodową—Częstochowę. Wtedy naród polski ocknął się i oburzył. Od czasów szwedzkiego najazdu widzimy też spotęgwaną w narodzie polskim dewocję szczególnie do Najświętszej Pani, obronicielki Jasnej Góry. Ta dewocja wygórowana dodawała wojennym jego czynom religijnego namaszczenia

2). Morawski l. c. str. 507.



nia Polski. Im się zdaje że potrafia nam kawał ojczyźnej ziemi zagarnąć, jakgdyby znarnowany folwark i na nim się osiedla spokojnie i niezależnie. To pierwszy błąd polityczny żydów tutejszych. Drugi, niemniej wielki, — to lekceważenie naszego patriotyzmu. Pochodzi to z tak zwanej arogancji (pychy) kupca dorobkiewicza, długo psutego opieką mocniejszego pana — Moskala lub ni mca. Ciagle zdaje się żydom tutejszym, że oni *powinni* tu zawsze odgrywać rolę pierwszorzędną, że *powinni* tu być komuś potrzebni i za tę cenę osiągać dla siebie samodzielność, odrębność, a nawet przewagę. Gdy już im zabrakło tu moskali i niemców, którym ongi byli potrzebni, — teraz oglądają się za jakąś mocniejszą i *dogodniejszą* dla nich partją, którą, sami popierając, mogliby przy jej pomocy utrzymać się na wierzchu i zabezpieczyć swoją przewagę, odrębność i samodzielność. Szukają takiej partji i zdaje się im, że ją znajdują, lub sami ją dopiero stworzą sobie, jak np. bolszewizm w Rosji. Takie ludzenie się żydów świadczy o ich niezdolności politycznej. Nie rozumieją narodu polskiego, nie potrafia zgłębić duszy polskiej i dlatego wyrządzają jej dotkliwą obrazę, szydząc tu i owdzie z miłości ojczyzny, spodziewając się współrzędzić Polską, lub usiłując wywołać wojnę domową. Te usiłowania żydowskie są nie tylko błędem politycznym, ale zarazem i nieładną niewdzięcznością. W każdej uczciwej duszy budzą niesmak, żal a nawet i oburzenie.

Oj czemu ta Wisła, ta biała,  
Do morza wciąż płynie, a płynie?  
Oj czemu to serce, to smutne,  
Od żalu się krwawi i ginie?

Jednak potrafimy panować nad sobą. Naród polski nie będzie się mścił na żydach w sposób barbarzyński, nieuczciwy; nie urządzi pogromów, jak to niektórzy żydzi hałaśliwie głoszą w zagranicznych gazetach. Ani też żydzi nie zdołają nam zaszkodzić. Bynajmniej! Dziś już możemy radośnie i dumnie oświadczyć, że naród polski, — wyrażając się ogólnie — jest bardzo zdolny. Brak nam tylko nauki i wolności. Gdy posiadziemy doskonalszą konstytucję, rząd sprężysty i gorliwy — a wnet w całym kraju powstanie mnóstwo szkół normalnych i zawodowych. A wtedy przy pomocy oświaty i łatwego kredytu każdy polak potrafi najkorzystniej zająć się wszelką pracą pożyteczną. Wówczas zniknie ta sztuczna, wymuszona odrębność żydowska, która mogła dotąd tylko istnieć u nas, dopóki niewola nam przeszkadzała uczyć się i swobodnie pracować ekonomicznie. Żydzi wiedzą, że jesteśmy bardzo zdolni i że niejako gorączkowo wyrrywamy się do pracy umiejętnej, — przewidują oni, że wprędce staniemy się dzielnym narodem, jednym z pierwszych, nawet przodującym w Słowiańszczyźnie całej. Dziś chcą nam przeszkadzać, — to ich omyłka polityczna. Nie zdołają przeszkodzić. I będą musieli albo gromadnie umykać w dalekie obce strony, — albo przeistoczyć się w dobrych, rozumnych obywateli polskich i pracować z nami dla chwały i szczęścia swej przybranej ojczyzny Polski. Nie może być inny koniec tutejszej ludności żydowskiej.

Ks. A. Kwiatkowski.

Oj płynie ta Wisła, ta biała,  
Bo łzami wzbierają jej wody...  
Oj krwawi się serce to smutne,  
Bo nie zna wolności, swobody!

M. Konopnicka.

## § 47 Organizacja kościelna.

1. *Nuncjusz*. Za panowania Zygmunta III władza nuncjusza znacznie wzmożła. Nuncjusz za tego króla roztrząsał wyroki biskupie, zapadłe w pierwszej i drugiej instancji. Powoli przywłaszczyli sobie i inne ważniejsze sprawy<sup>3)</sup>.

2. *Kardynałem* został w miejsce Karnkowskiego, którego śmierć zaskoczyła i nie zdążył otrzymać nominacji. Bernard Maciejowski roku 1604 z tytułem s. Joannis ante portam latinam. Znów w r. 1633 papież mianował kardynałem królewicza Jana Alberta (Olbrachta), biskupa warmińskiego i krakowskiego. Królewicz Jan Kazimierz, jadąc do Rzymu, wstąpił po drodze do Loretu, gdzie odprawił duchowne ćwiczenia, które takie wrażenie wywarły na umysł Kazimierza, iż dnia 23 września 1643 roku ostrzygł włosy i przywdział sukienkę zakonną (u Jezuitów). Dnia 2-go października przyjechał do Rzymu i stanął w domu professów. Roku 1646-go 28 maja papież zamianował go kardynałem, ale już dnia 28 listopada 1647 roku składa godność kardyna-

ską, żeni się i zostaje królem. Po nieszczęśliwym panowaniu abdykuje i zostaje opatem w klasztorze w St. Germain, we Francji<sup>4)</sup>.

3. *Prymas* w dalszym ciągu cieszy się swą władzą, jak w poprzednim okresie, i władza ta teraz się utrwała.

4. *Arcybiskup*. Tworzy się w Polsce nowe arcybiskupstwo: ormiańsko-katolickie (porównaj § 43). Mamy więc teraz pięciu arcybiskupów: 1) prymas-arcybiskup gnieźnieński, 2) arcybiskup łaciński lwowski, 3) arcybiskup unicki kijowski, 4) arcybiskup unicki potocki i 5) arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego.

5. *Nowe djecezje*. Król Zygmunt III dokonał roku 1613-go erekcji nowego biskupstwa smoleńskiego<sup>5)</sup> i biskupowi smoleńskiemu przeznaczył miejsce w Senacie po biskupie Wendenkim (Inflanckim). Nadto Stolica Apostolska tworzy w Mołdawji nowe biskupstwo łacińskie z siedzibą w Bakowie, jako sufraganię arcybiskupstwa lwowskiego. Pierwszym biskupem został Franciszkanin Hieronim Arseghno 17 września 1607 roku,

3). Fabisz l. c. str. 191.

4). Dr. L. Kubala. Szkice historyczne.

5). Fabisz l. c. str. 215.



## Ideał narodowy w szkole polskiej.

(Dokończenie).

Nie jeden zdumiony gubi się w domysłach, dlaczego u nas po wsiach bardzo dużo ludzi obojętnie odnosi się do ojczyzny własnej i nawet zgoła niechętni są dla wszelkiej pracy krajowej i społecznej. Czemu to przypisać? skąd to pochodzi? — Czy z braku miłości dla własnej krainy i dla swego społeczeństwa? Jakże to być może, żeby ludzkie serce nie kochało swego kraju? Przecież własna kraina jest wielkim dobrem. A jeśli serce ludzkie miłuje wszelkie dobro, powinniśmy też miłować i swoją krainę. Tak należy przypuszczać, ale tak bywa nie zawsze. Bo proszę zauważyć, że serce ludzkie wprawdzie miłuje dobro, ale tylko to, które jest w stanie zrozumieć przy pomocy swego rozumu. Czy podobna miłować to czego się nie zna, nie rozumie? Oto przykład: biorę do ręki książkę nową. Jeszcze nie znam tej książki i jej pisarza. Biorę się do czytania. Im więcej stronic pochłonałem, tem żywszą czuję cześć dla tej książki i dla jej pisarza, tak rozumnie i ładnie napisana! Gdy skończyłem czytanie, już strzegę tej książki, jużby mnie zmartwiła jej strata. Nie raz mile ją wspominam, a dla jej pisarza czuję szczerą życzliwość, jakgdyby dla swego dobrego przyjaciela. Zatem dopiero poznane dobro zaczynamy miłować. Ubogi człowiek wiejski słabiuchny mając rozum, sam nie zdoła pojąć, jakim dobrem jest dla niego ojczyzna własna.

Nic o niej nie słyszał, a przynajmniej bardzo mało i przeważnie jeszcze złe wleści mu o niej podawano... Choćby najgorętsze miał serce ów człek ubogi, nie pokocha tego, czego nie zna, nie rozumie.

Oto przed nami jasna teraz prawda: serce ludzkie pełni uczynki dobre podług wskazówek swego rozumu „czyni, jak umie, jak rozumie”... Nie dość mieć serce najczystsze, szczerze miłujące dobro, ale przy niem musi być rozum bardzo starannie udoskonalony. Tylko za swoim rozumem pójdzie serce, pragnące dobra. Ale gdy rozum jest ciasny, ciemny, tępy, słabo pojętny, — jakimże on będzie przewodnikiem dla serca nawet najpocziwszego? — Bałamutnym, narażającym na omyłki. Tak, niestety, dzieje się nieraz, że nie jeden, ożywiony najlepszymi chęciami, idąc za głosem swego nieudolnego rozumu, popełnia czyny złe, szkodliwe, ale sam nie wie o tem, owszem, jest najpewniejszy, że właśnie te jego uczynki są najlepsze, najchwalniejsze; działa w dobrej wierze, ufa swemu rozumowi, zgoła nie wiedząc, że jego słaby rozum złe daje mu rady, wskazówki... Np. pewny ojciec rodziny służy w wielkiej, bogatej fabryce, pobiera wynagrodzenie małe, a ma dzieci sporo, radby je uczyć, wykierować na porządnych ludzi. Koledzy, znając ciężkie jego położenie, doradzili mu, jak ma sam sobie pomagać: niech na liście płacy podaje jednego więcej robotnika, płacę za niego sam brać będzie, w taki sposób niejako sam sobie „podwyższy wynagrodzenie”, „fabryki nie pokrzywdzi, bo bogata”, a i „nikt nie wykryje, bo przecież gdyby go

po nim zostaje biskupem Polak, Walerjan Lubieniecki, który otworzył serię biskupów bakońskich Polaków<sup>6)</sup>.

6. *Sługi kościelne.* W początkach XVII wieku przy kościołach naszych znajdowali się słudzy, zwani *klehami*. Klechy ubierały się w ciemne giernaki albo bekieszki długie, a w kościele w komży. Przy większym kościele byli: klecha starszy (senior), mistrz (magister), rektor (nauczyciel śpiewu, zaków szkolnych); klecha młodszy czyli kantor dla kościoła i szkółki (organista), następnie dzwonnik, zakrystyan i kalafaktor szkółki do pieca, ławek i dyscyplin, zwany sufletem. Klecha pobierał pensję kościelnej od 12-u do 15-u groszy, snopkowe od chłopów w trzech czwartych częściach (bo czwarta część dla plebanów), czwarty grosz jałmużny kościelnej, czwartą część ofiarnego chleba, grosz kolendowy, obiad w święta i uroczystości u plebanów, opłatki za rozniesione opłatki i t. p.

### § 48. Prawne stanowisko kleru.

#### Przywileje. Utrzymanie. Sądownictwo.

1. a) Włożono na biskupów obowiązek wnoszenia do skarbu państwowego t. zw. *annat*, skła-

danych papieżowi z beneficjów<sup>7)</sup>. b) Sprawy o dziesięciny, samowolnie przyswojone w dobrach szlacheckich miały być odesłane do t. zw. kompozycji<sup>8)</sup>. c) Apelacje do Rzymu w sprawach cywilnych i kryminalnych ścięzione. d) Dobra dziedziczne duchownych do sądów świeckich i pod ciężary publiczne podciągnięte. e) Sprawy graniczne plebanów, nie mających poddanych odesłano do wyroków dziedziców. f) Opatwa i probostwa zakonne miały być dawane tylko szlachcicom. g) Bezpieczeństwo kościołów, klastorów i osób duchownych zawarowane karą infamji<sup>9)</sup>.

7. Porów. Kozicki. Dziej K-ła pol. I. c. str. 139.

8). Kompozycja vel Kompozyta miał to być sąd polubowny, złożony z duchownych i świeckich, na duchownych. Miano tu rozpatrywać: 1) o annaty, 2) o kumulacji opactw z biskupami, 3) o forum dla duchownych w sprawach cywilnych i kryminalnych, 4) o nabywanie dóbr ziemskich, 5) o wyborach Opatów, 6) o wychowanie przez nich dzieci szlacheckich, 7) o ekskomuniki i interdykta, 8) o preskrypcje przez duchownych odpierane, 9) o wolności poddanych w dobrach duchownych i t. p.

9). Ostrowski t. III I. c. str. 564 i nast.

6). Dr. Wł. Abraham. Biskupstwa łacińskie w Mołdawji w XIV i XV w. str. 37 Lwów 1902.



zarząd fabryki zapytał nagle, a gdzie jest ten zapisany robotnik, może odrazu wykrętnie odpowiedzieć, że właśnie dziś do roboty nie przyszedł". Tak go nauczycieli koledzy, a jego słaby rozumek przyjął tę radę jako dobrą, a serce jego, miłujące dzieci, pragnęło im pomagać. Tak oto niby dobry ojciec w sposób zły chce dzieciom swoim lepszy los zgotować. Kiepski rozum tego ojca mniema, że to niewielkie zło, a może i żadne okradać bogacza, bo to go „nie zuboży”, ani nawet „nie pokrzywdzi”... Ow ojciec uspokaja się takim wybiegiem: „tak wszyscy robią”, — „biedak musi różnie radzić sobie, bo inaczej nie utrzyma swej rodziny i dzieci niewychowa”...

Niejeden rozum bardzo błądzi, ale sam o sobie ma bardzo dobre mniemanie i to już jest wielkiem jego nieszczęściem; uparcie trwa przy swoim zdaniu, nie chce go sprawdzić starannie, nie chce nad niem zastanowić się dłużej. Jak tonący wysila się, ażeby utrzymać mógł głowę swoją nad powierzchnią wody, bo rozumie, że tylko tak zdoła siebie ocalić, podobnie rozstropny człowiek niejako instynktownie przymusza się do myślenia, do zastanowienia się nad swojemi postępami, i zamiarami, bo lęka się, żeby nie zatopił swego rozumu w upartej głupocie, lub w głupim zadowoleniu z siebie. — Rozum jedynym jest przewodnikiem człowieka na drodze życia. Tylko on najpewniej wskazuje, co złe, a co dobre. Jeśli rozum jest leniwy, nie dbały, uparty, niechętny do pracy nad sobą, już człowiek o takim rozumie nigdy nie lepszego nie potrafi wykonać, zmarnuje swój żywot, choćby nawet miał serce złote... Ale jeśli dzielny rozum nigdy nie powie sobie „dosyć”, ciągle pilnie i pracowicie czyta, słucha i rozgląda się dokoła siebie, w taki sposób wchłania w siebie nowe nabytki myślowe i przy ich pomocy swoje dawne pojęcia umiejętnie prostuje, doskonali i nowe jeszcze formuje, taki rozum z czasem sprawi to z pewnością, że człowiek nie zmarnuje swego życia, wykona niejedną rzecz dobrą, wspaniałą, gdy, oczywiście, przy takim rozumie jest serce szczerze, gorąco, prawdziwie miłuje wszelkie dobro. Bo ciągle pamiętajmy o tem, że rozum tworzy pomysły, a serce wykonywa, — rozum niejeden osiąga nadzwyczajną zdolność dostrzegania zła i dobra tam nawet, gdzie pospolity, słaby rozum nie domyśla się ich nawet, — a znowu niejeden serce tak gorąco miłuje dobro, że dla wykonania dobra gotowe nawet życie swe poświęcić.

Jak dopiero o dobranem małżeństwie powiadamy, że jest szczęśliwe, tak dopiero ten człowiek godzien miana szczęśliwego, który ma i rozum dzielny i serce złote. Ale, niestety, jak dobrane małżeństwo bywa rzadkością na tym świecie, — tak chyba jeszcze trudniej spotkać szczęśliwego człowieka obdarzonego i dzielną głową i sercem poczciwym. Najczęściej podobno trafiają się dobre głowy, lepsze rozумы, — a znacznie rzadziej złote serca. Ale osobno! To znaczy: u jednego jest dobry rozum, a serce kiepskie, skurczone, lub nawet kamienne, — u drugiego znowu serce poczciwe, złote, gotowe do

każdego dobra, ale za to głowina słaba, nieudolna, prawie barania, więc chociaż te złote serce rwie się do wykonania wszelkiego dobra, jednak nie wiele z niego bywa pociechy, cała jego praca mało warta, nietrwała...

Rozum nie jest wrogiem serca, nie zabija go, nie studzi. Bynajmniej. Niektórym zdaje się, że rozum przeciwny jest sercu. Takie błędne mniemanie pochodzi stąd, że niektórzy niewłaściwie kręcąc, chciwcą, przebiegłego wyzyskiwacza, robigrosza nazywają „mądrym”, „on ma łep”, „on ma rozum”. To gruby błąd, to obraza dla istotnego rozumu. Właściwie rozumem nazywamy w człowieku „zdolność umysłową pojmowania”, szukania prawdy, odróżniania zła od dobra. Rozum czei serce, uznaje jako pierwszorzędną potęgę, jako słońce życia ludzkiego. Rozum uśluguje sercu, pomaga mu swemi radami, wskazówkami przy wyborze uczynków dobrych, nadto poucza, jak ma serce istotnie dobre i w sposób prawdziwie dobry uczynki dobre spełniać.

Rozum bez serca jest bezsilny i bezczynny, jak nauczyciel w pustej szkole. Jak słońce nad pustynią Sachara w Afryce grzeje mocno, ale tylko piasek, który nic nie urodzi, tak rozum, choćby najlepszy, ale bez serca, — nie ma komu pomagać w tworzeniu dobrych uczynków. Np. o jednym z polskich pisarzy, Warszawickim (żyjącym w 16 stuleciu), tak się wyrażono: „Musiał to być człowiek rozumny, uczony, trafnie ludzi i rzeczy sądzący, ale próżny i ambitny; w ambicji zawiedziony stawał się zgryźliwym i zazdrosnym; uniżony względem tych, od których wywyższenia się spodziewał, umiał w potrzebie unżyć się i przed tymi, których tylko co szarpał i szkalował; człowiek, który miał darow i przymiotow, wiele, tylko jednego nie miał, — nic nie miał wzniosłego w duszy, w postępowaniu, w charakterze, ani w swoim talencie pisarskim”. Oto wizerunek człowieka rozumnego, nawet utalentowanego, ale bez serca. Rozumiał wiele, ale nie pełnił dobrych uczynków, bo brak mu było, serca, miłującego dobro. — A teraz wizerunek człowieka serdecznego, ale bez rozumu. Spotykamy go nie rzadko na naszej wsi polskiej. To ojciec, zakochany w swoim synie. Jeszcze za swego żywota odstępuje całą swoją gospodarkę synowi, a sam przy nim osiada na dożywocie. Ojciec, kochający rodzone dziecko, pełni dobry uczynek podług swego serca złotego. Ale niebawem złe dziecko wyгнаło ojca z chaty. Starzec płacze, narzeka i poniewiera się po obcych kątach. Tyle już było podobnych wypadków i one jednak nie ostrzegają skutecznie ojców zakochanych. Czemu? Bo i nadal u niejednego ojca serce poczciwe, ale rozum słaby.

Jak rozum stopniowo doskonali się, owszem, nawet całe życie uczyć się musi mądrości, rozpoznania zła i dobra, podobnie serce, musi być ciągle bardzo starannie pielęgnowane przez samowychowanie siebie przy pomocy lepszego rozumu, dobrych obyczajów i dobrych przykładów. Złe obyczaje psują serce, zatrują je jadem złości, zobojętnienia, zepsucia, niechęci,



a z czasem nawet nienawiści ku dobru. Przytem wielką szkodę dobremu sercu wyrządza kiepski rozum, bo sprzeciwia się mu, uważa je za przeszkodę w korzystnym załatwianiu interesów majątkowych. Lichy rozum oburza się na dobre serce za to, że ono nie tylko brzydzi się oszustwem, podłością, kłamstwem, podstępem, ale nawet lituje się nad każdą niedolą, jest zawsze miłosierne, ofiarne, skóre do każdej uczciwej pracy... Słowem, lichy rozum ma za złe sercu to, że jest dobre... nawet powołuje się na wielu ludzi, którzy sztydzą z serca poczciwego...

Jeśli, istotnie, nieraz serce złote daje się oszukać, wysyskiwać, albo wadliwie, niedoskonalnie wykonywać uczynek dobry, — to jest winą nie serca, ale jedynie rozumu słabego. Tu właśnie jest mocny dowód, jak bardzo potrzebny, niezbędny jest przy sercu dobrem, rozum doskonały. Szkoda serca dobrego, gdy obok niego jest rozum lichy. Wtedy, prawdziwie, skarb zmarnowany! Ten szczegół zarazem przekonywa nas, jak wielką jest ta prawda, o której nie raz zapominamy, a którą należałoby rozgłosić i rozpo- wszechnić, że nauka, oświata czyni człowieka lepszym. Teraz już rozumiemy, w jaki sposób. Gdy bowiem nauka, oświata i doświadczenie

życiowe doskonala rozum, on staje się lepszym przewodnikiem dla serca poczciwego.

Oto jakie ma przed sobą ważne, piękne i pożyteczne zadanie szkoła polska i dom polski: zapoczątkować w dziecku polskim doskonalenie rozumu i serca; nadto już tak usposobić dziecko polskie, żeby ono umiało i chciało nadal samo szczerze, mocno, wytrwale całe życie doskonalić w sobie rozum i serce.. Taka troska szkoły polskiej i domu polskiego jeszcze zmierza do tego, żeby nauczył się człowiek sam w sobie mieć cichą, serdeczną uciechę po spełnieniu każdego prawdziwie dobrego czynu. Niech nie szuka u ludzi nagrody, ale jedynie w swem sumieniu, w przeświadczeniu własnego rozumu doskonałego. Oto moralna doskonałość człowieka. Zaczyna się ona w ukochaniu dobra, a urzeczywistnia się w szczerem, prawdziwie dobrem wykonywaniu uczynków dobrych, podług wskazówek rozumu światłego.

Wreszcie jeśli Polska ma się dzwignąć i zajaśnieć w świecie jako kraina czcigodna, musi mieć obywateli dobrych. Ale obywatelem dobrym ten tylko być może, kto ma rozum doskonały i serce złote, poczciwe!..

*Józef Płomyk.*



Na tym obrazku widzimy wojsko polskie oficera i szeregowca. Obrazek ten wykonał sławny polski malarz Wojciech Kossak.



### *Do ludzi, którzy dążą za sławą.*

*Niebajby o sławę, ani o pochwały,  
Tylko o to, by kraj nasz oświecony był cały.  
By w każdym domku jaśniej się zrobiło,  
By się w każdym sercu całkiem rozjaśniło.  
By każdy poznał swój kraj rodzinny,  
By nie był leniem, ale zawsze czynny,  
By każdy poznał czego wymaga,  
Od nas Ojczyzna, tak wielce nam droga.  
By się wzajemnie wszyscy kochali,  
I w pracy społecznej nie ustawiali.  
By wszyscy w jedności na wroga ruszali,  
I przy swej ojczyźnie zawsze wiernie stali.  
Tak drodzy bracia o sławę nie dbajmy,  
Lecz się o wolność Ojczyzny starajmy.  
I nie przestańmy pracować, aż skończymy  
[zadanie,  
Aż będziemy wolni, aż wroga nie stanie.*

*Marcin Murawiec  
Młody czytelnik „Nowej Jutrzenki”.*





Patrz, Ona wyciąga do ciebie swe ręce, krwią zbroczone, od ciebie czeka w sparcia i rątku, a Ty Ludu moceu jesteś podzwignąć ją. A więc, spiesz z pomocą!

Jan Bochnia.

## Do młodzieży.

Młodzieży! Czas już, abyśmy zbudzili się z tego snu twardego, gdyż nie będąc czynnymi jesteście jakoby uśpieni. Porzućmy wszelkie złe towarzystwa, które szczególnie nas psują i wprowadzają na drogę błędną. Porzućmy wszelkie brzydkie wady, a weźmy się do pracy społecznej, weźmy się do nauki, weźmy się do książek czytania. Nierozstajmy się nigdy z książkami, czytamy je ochoczo, uczymy się historii Polski, poznajmy dokładnie przeszłość swego narodu. Nie traćmy tak drogiego czasu na czynach nieprzyzwoitych, ale o ile nam tylko czas służy, bierzmy do ręki książkę, bo ona jest naszym przyjacielem, przewodnikiem. Młodzież powinna uczyć się, bo bez nauki człowiek nic nie wart, powinna poznać swój kraj rodzinny i zrozumieć, co to znaczy Ojczyzna i jak jej trzeba służyć. Bo naprawdę wielu jest takich, którzy żadnego pojęcia nie mają o swym kraju i żyją jakoby dzikie istoty. Ale przecież każdy dziki zwierz zna dokładnie swoją siedzibę. A czy każdy Polak zna swój kraj rodzinny? Co to znaczy? Żyć w kraju rodzinnym, tutaj się człowiek urodził, tu się wychował, tu spędził lata dziecięce, a nie wie o swym kraju, nie wie, jakich Polska miała dawniej dzielnych ludzi, jak walczyli za Ojczyznę ot poprostu nie rozumieją, co to znaczy kraj rodzinny i nie umieją go cenić. A dlaczego? Dlatego, że młodzież jest nieuczona, dlatego, że rodzice za młodu dziecka niewpajają do nauki, że nienapędzają go do książki, ale pozwalają mu próżnować zamiast się uczyć. Ale to znowu dlatego, że i sami nie rozumieją, jak pożyteczna jest nauka człowiekowi. Teraz łatwiej się uczyć aniżeli za czasów rosyjskich, więc nie zasypiajmy, nie traćmy czasu, ale chętnie chwytajmy za książkę. Bardzo pożyteczne jest czytać książki, bo człowiek nie tylko, że z nich się, czegoś dowie o jakichś przygodach ludzkich, ale i czegoś się nauczy. Radzę wszystkim młodzieńcom, aby czytali pismo Henryka Sienkiewicza, a szczególnie: „Ogniem i mieczem” „Potop” „Pan Wołodyjowski” w których w przepiękny sposób jest opisane życie, sławne boje i czyny naszych polskich rycerzy. Te powieści powinien czytać każdy, ponieważ Sienkiewicz napisał je bardzo pięknie, dlatego, by w sercach polskich wznieść wielką miłość do Ojczyzny i natchnąć prawdziwą wiarą i otuchą. Więc czytamy pisma Henryka Sienkiewicza!

Młody Marcin Murawiec.

Kto przyjaciela nie ma, jest jakoby obraz na ścianie, co na wszystkich patrzy, a z nikim nie mówi.

Mikołaj Rej.

HENRYK SIENKIEWICZ.

## DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan za panowania Nerona

I jakoż istotnie z płonącego słupa patrzył na niego Glaukos-lekarsz.

Żył jeszcze. Twarz miał zbolalą i pochyloną, jakby chciał po raz ostatni przypatrzeć się swemu katowi, który go zdradził, pozbawił żony, dzieci, nasadził na niego zabójcę, a gdy to wszystko zostało mu w Imię Chrystusa odpuszczonem, raz jeszcze wydał go w ręce oprawców. Nigdy człowiek nie wyrządził człowiekowi straszniejszych i bardziej krwawych krzywd. I oto ojiara płonęła teraz na smolnym słupie, a kat stał u jej stóp. Oczy Glauka nie odwracały się od twarzy Greka. Chwilami przesłaniał je dym, lecz gdy dmuchnął powiew, Chilon widział znów te utkwione w siebie źrenice. Podniósł się i chciał uciekać, lecz nie mógł. Nagle wydało mu się, że nogi jego są z ołowiu i że jakaś niewidzialna ręka zatrzymuje go z nadludzką siłą przy tym słupie. I skamieniał. Czuł tylko, że dosyć ma mąk i krwi, że przychodzi koniec życia i że wszystko znika naokół: i Cezar, i dwór, tłumy, a otacza go tylko jakaś bezdenna, straszna i czarna pustka, w niej zaś widać tylko te oczy męczennika, które wzywają go na sąd. A tamten, schylając coraz niżej głowę, patrzył ciągle. Obecni odgadli, że między tymi ludźmi coś się dzieje, lecz śmiech zamarł im na ustach, w twarzy bowiem Chilona było coś strasznego: wykrzywiła ją taka trwoga i taki ból, jak gdyby owe języki ognia paliły jego własne ciało. Nagle zachwiał się i wyciągnawszy w górę ramiona, zawołał okropnym, rozdzierającym głosem:

— Glauku! w Imię Chrystusa! — przebacz!

Uciszyło się naokół: dreszcz przebiegł obecnych i wszystkie oczy mimowoli podniosły się w górę.

A głowa męczennika poruszyła się lekko, poczem usłyszano z wierzchołka słupa podobny do jęku głos:

— Przebaczam!

— Chilon rzucił się na twarz, wyjąc, jak dziki zwierz i nabrawszy ziemi w obie garści, posypał sobie nią głowę. Tymczasem płomienie strzeliły w górę, objęły piersi i twarz Glauka, rozplotły koronę mirtową na jego głowie i zajęły wstęgi na wierzchu słupa, który zajaśniał cały wielkiem, jaskrawem światłem.

Lecz Chilon podniósł się po chwili z twarzą tak zmienioną, iż wszystkim zdawało się, że widzą innego człowieka. Oczy płonęły mu niezwykłym blaskiem, ze zmarszczonego czoła biło uniesienie.

— Co z nim jest? — Oszałał! — odezwało się kilka głosów.



On zaś odwrócił się ku tłumom i wyciągnawszy w górę prawą rękę, począł wołać, a raczej krzyczeć tak donośnie, by nie tylko dworzanie, ale i tłuszcza mogła głos jego dosłyszeć:

— Ludu rzymski! na moją śmierć przysięgam, że oto giną niewinni, a podpalaczem jest — ten!

I wskazał palcem na Nerona.

Nastąpiła chwila ciszy. Dworzanie zdrętwieli. Chilon stał ciągle z wyciągniętym, drżącym ramieniem i palcem zwrócony ku Cezarowi. Nagle uczyniło się zamieszanie. Lud nakształt fali, pchniętej nagłym wichrem, rzucił się ku starcowi, chcąc mu się lepiej przypatrzeć. Tu i owdzie odezwały się krzyki: „Trzymaj!” — gdzieindziej: „Biada nam!” — W tłumie rozległ się świst i wrzaski: „Matkobójca! Podpalacz!” Beład wzrastał z każdą chwilą. Ślepa, stłoczona fala ludu porwała Chilona i uniosła go w głąb ogrodu.

Wszędzie też słupy poczęły przepalać się i padać w poprzek ulic, napełniając aleje dymem, skrami, swędem tłuszczu ludzkiego. Gasły światła dalsze i bliższe. W ogrodach pociemniało. Tłumy zaniepokojone, posępne i trwożne cisnęły się do bram. Wieść o tem, co zaszło, przechodziła z ust do ust, zmieniona i powiększona. Jedni opowiadali, że Cezar zemdłał, drudzy, że sam wyznał, iż kazał podpalić Rzym, trzeci, że zachorował ciężko, inni wreszcie, że wywieziono go jak martwego na wozie.

Tu i owdzie odzywały się głosy spólcucia dla chrześcijan: „Nie oni spalili Rzym, pocięli tyle krwi, mąk i niesprawiedliwości?” Kobiety litowały się głośno nad dziećmi, których tyle rzucono dzikim zwierzętom, poprzybijano na krzyże, lub spalono w tych przeklętych ogrodach! I wreszcie politowanie zmieniało się w złorzeczenia Cezarowi i Tigellinowi. Lecz byli i tacy, którzy zetrzymując się nagle, zadawali sobie lub innym pytanie: „Coż to jest za Bóstwo, które daje taką siłę wobec mąk i śmierci?” I powracali do domów w zamyśleniu...

Chilon błąkał się jeszcze po ogrodach, nie wiedząc dokąd iść i gdzie się obrócić. Teraz uczuł się znów bezsilnym, niedołężnym i chorym starcem. Chwilami potykał się o niedopalone ciała, potraçał głównie, z których posypywały się roje iskier, chwilami siał, spoglądając nokoło bezprzytomnym wzrokiem. Ogrody stały się już prawie całkiem ciemne; między drzewami poruszał się tylko bladą księżyc, rozświecając niepewnym światłem aleje, szerniałe, leżące w poprzek słupy i zmienione w bezkształtne bryły niedogarki ofiar. — Lecz staremu Grekowi wydawało się, że w księżycu widzi twarz Glauka i że oczy jego patrzą nań jeszcze ciągle — i chował się przed światłem. Wreszcie jednak wyszedł z cienia i mimowoli, jakby party jakąś nieznaną siłą, począł kierować się ku placowi, przy którym oddał ducha Glaukos.

Wtem jakaś ręka dotknęła jego ramienia. Starzec odwrócił się i widząc przed sobą nieznaną postać, zawołał z przerażeniem:

— Kto tam! Ktoś ty jest?

— Apostoł — Paweł z Tarsu.

— Jam przeklęty!... Czego chcesz?

A Apostoł odrzekł:

— Chcę cię zbawić.

Chilon oparł się o drzewo. Nogi chwiały się po nim i ramiona zwisły wzdłuż ciała.

— Dla mnie niemasz zbawienia! — rzekł głucho.

— Żali słyszałeś, że Bóg przebaczył załajacemu łotrowi na krzyżu? — zapytał Paweł.

— Żali wiesz, com ja uczynił?

— Widziałem boleść twoją i słyszałem, jak ktoś dał świadectwo prawdzie.

— O panie!...

— I gdy sługa Chrystusów przebaczył ci w godzinie męki i śmierci, jakżeby ci Chrystus nie miał przebaczyć?

A Chilon chwycił rękoma głowę, jak w ośląkaniu:

— Przebaczenie! dla mnie — przebaczenie!

— Bóg nasz, to Bóg miłosierdzia — odpowiedział Apostoł.

— Dla mnie!? — powtórzył Chilon.

I począł jęczeć, jak człowiek, któremu zbrało sił, by mógł opanować ból i mękę.

Paweł zaś rzekł:

— Oprzyj się na mnie i pójdz ze mną.

I wzięwszy go, siedł z nim ku krzyżującym się ulicom.

— Bóg nasz, to Bóg miłosierdzia — powtórzył Apostoł. — Gdybyś stanął nad morzem i rzucał w nie kamienie, czybyś mógł zarzucić nimi głębinę morską? A ja ci mówię, że miłosierdzie Chrystusa jest jako morze i że grzechy i winy ludzkie, potoną w niem jako kamienie w otchłani. — I mówię ci, że jest jako Niebo, które pokrywa góry, łądy i morza, albowiem jest wszędzie i niemasz Mu granicy ani końca. — Tyś cierpiał u słupa Glauka i Chrystus widział twoje cierpienie. Tyś rzekł, nie bacząc na to, co cię jutro spotkać może: „Ten jest podpalaczem!” — i Chrystus spamiętał słowa twoje. Bowiem minęła twoja złość i kłamstwo, a w sercu został się jeno żal nieprzebrany... Chodź ze mną i słuchaj, co ci powiadam: otom ja także nienawidził Go i prześladował Jego wybranych.

(D. c. n.)

## KALENDARZYK

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
21	C. Alberta b. w.	7 33	3 58	7 15	10 39
22	P. Cecylii	7 35	3 57	8 29	11 15
23	S. Klemensa.	7 36	3 56	9 42	11 42
24	<b>N. 27 po Ziel. Św. Jana.</b>	7 38	3 55	10 54	12 5
25	P. Katarzyny.	7 40	3 54	rano	12 24
26	W. Sylwestra op.	7 42	3 53	12 3	12 41
27	S. Walerjana.	7 43	3 52	1 10	12 58

**Zmiana księżycy.** Dnia 25 list. o godzinie 11-ej przed południem przypada ostatnia kwadra.

**Z historii Polski.** Dnia 21-go listopada 1645 roku odbyła się umowa z dysydentami w Torunin.



**Przypomnienia robót gospodarczych.** Dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu dostatkami przygotować opału, opatry dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słoty i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotowuje; zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko, co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.

### TRZY RZECZY.

Trzy rzeczy czynią narody potężnymi: „Oświata,  
[zgoda, praca].  
Trzy rzeczy są bogactwem człowieka: „Wiara,  
[zdrowie, uczciwość].  
Trzy rzeczy budują szczęście: „Cierpliwość, oszczędność,  
[wyrwałość].  
Trzy rzeczy otwierają wrota do zguby: „Pijaństwo,  
[marnotrawstwo, lenistwo].  
Trzy rzeczy są niezwykłe: „Jedność, pokora,  
[miłość].  
Trzy rzeczy są najszlachetniejsze: „Miłość matki, wspomnienia,  
[marzenia o przyszłości].  
Trzy rzeczy są jasne jak słońce: „Prawda, sumienie  
[nie splamione, miłość bliźniego].  
Trzy rzeczy są potężne: Modliwa, poświęcenie,  
[zapal].  
Trzy rzeczy są jak noc czarne: „Grzech, niewola,  
[wyrzuty sumienia].  
Trzy rzeczy są dla każdego Polaka najdroższe: „Wiara święta,  
[honor i ojczyzna].

### Przystawia i przepowiednie.

W listopadzie grzmi—Rolnik wiosnę śni.  
Wiatr od południa w wilgę Marcina,  
Pewnie będzie lekka zima.  
Święta Katarzyna po lodzie,  
Boże Narodzenie po wodzie.

## N O W I N Y.

**Drożyzna.** Dopuki wojna trwała wszelkie artykuły pierwszej potrzeby bardzo były drogie i każdy kupiec usprawiedliwiał się wojną, rekwiizycjami. Ale dziś, kiedy już, dzięki Bogu, wojna ustała, czemuż jeczczcie istnieje dawna drożyzna? Czem ją usprawiedliwić? Chyba tylko chciwością spekulantów, którzy jeszcze za małe porobili majątki. Np. słonina dotychczas jest jeszcze bardzo droga, w Lublinie po 16 koron funt. A przecież już świń nie rekwirują austriacy. Tak samo i inne towary nie tanieją lub nie tak tanieją jak być powinno. Wobec nadchodzącej zimy należy jaknajspieszniej urzędowo uregulować ceny na artykuły spożywcze, łokciowiznę i skóry, żeby przecież ludność najbiedniejsza mogła wystarczyć swemi fundusikami, na zabezpieczenie siebie od głodu i chłodu.

**Nieszczęśliwi.** Dnia 6 listopada pociąg wojskowy wiozą austriackich żołnierzy do granicy na wolność. Żołnierze tłumnie zapelnili wszystkie wagony, a nawet wielu umieściło się na dachach wagonów. Taka jazda na dachach zwykle bywa niebezpieczna, a najgorzej być musi w tunelach, bo one zwykle są niskie; cokolwiek ponad wysokość wagonów. Otóż kiedy ten pociąg wojskowy w całym pędzie wjechał w tunel około Miechowa, ci żołnierze, co siedzieli na dachach wagonów zostali albo zgnieceni pułapem tunelu, albo pospadali na ziemię i dostali się pod koła wagonów. Kilkudziesięciu żołnierzy straciło życie, a wielu zostało pokaleczonych. Oto jak

biedacy sami sobie zgotowali smutny koniec w początkach wolności, — a to wskutek niecierpliwości i nieostrożności. Szkoda ich! Już dobiegali do brzegu — i zginęli. Niechżeż to będzie przestrogą, jak należy wszędzie i zawsze być przezornym.

∞ W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że w Warszawie utworzył się nowy gabinet (zespół) ministrów. Dotychczasowy prezes ministrów, Ignacy Daszyński, podał się do dymisji. Obecnie prezesem ministrów został Andrzej Moraczewski, — ministrem spraw wojskowych i wodzem naczelnym Józef Piłsudski, — ministrem spraw wewnętrznych Stanisław Tugut, — ministrem spraw zewnętrznych Leon Wasilewski, — ministrem oświaty Ksawery Praus, — ministrem sprawiedliwości Leon Supiński, — ministrem skarbu Wł. Byrka.

## SPRAWY POLSKIE.

∞ Rada ministrów pod prezydencją premiera Świeżyńskiego w niedzielę 3 listopada wydała odezwę do Narodu, w której zaznacza, że rozumiejąc, iż interesy warstw uprzywilejowanych muszą w tej historycznej godzinie ustąpić dobra Ojczyźnie, *obecny rząd polski* (Świeżyńskiego) podjął zdecydowaną inicjatywę natychmiastowego utworzenia *Urzędu Narodowego*, a to w porozumieniu z politycznymi stronnictwami, przedstawiającymi pracujący lud polski.

Rezultatem tych projektów rządu polskiego i powyższej odezwy była dymisja, którą Rada Regencyjna udzieliła gabinetowi p. Świeżyńskiego i zamianowała gabinet urzędniczy na czele z p. Wróblewskim.

Znów rezultatem tego we czwartek dnia 7 listopada w Lublinie utworzył się i ogłosił objęcie władzy *Tymczasowy Rząd Ludowy* Republiki Ludowej pod prezydencją posła Daszyńskiego (z Galicji).

Skład rządu jest następujący: 1) Prezydium i sprawy zagraniczne Ignacy Daszyński (P.P.S.), 2) sprawy wewnętrzne — Stanisław Tugut (ludowiec z Królestwa), 3) poczta i komunikacja — Jędrzej Moraczewski (P. P. S. D.), 4) oświata — prof. Gabriel Dubiel (P. S. L. z G.), 5) przemysł — Bronisław Ziemięcki (P. P. S.), 6) praca i opieka społeczna — Tomasz Arciszewski (P. P. S.), 7) rolnictwo — Juliusz Poniatowski (P. S. L. z K.), 8) aprowizacja — Wincenty Włtos (P. S. L. z G.), 9) roboty publiczne — Marjan Malinowski (P.P.S.), 10) wojsko pułk. Edward Rydz-Śmigły (Bezp.), 11) kooperatywy — Medard Downarowicz (Str. Niez. Nar.), 12) propaganda i agitacja — Wacław Sieroszewski (S. N. N.), 13) bez teki — Tomasz Nocznicki (P. S. L. z K.) i 14) Błażej Stolarski (P. S. L. z K.). Reszta tek jeszcze nie obsadzona.

Natomiast „Głos Narodu” podaje (z d. 10 listopada b. r. następujący komunikat z Polskiego Biura Korespondencyjnego. „W odezwie wydanej przez tymczasowy rząd ludowej republiki



polskiej w Lublinie wymieniono moje nazwisko. Celem usunięcia nieporozumienia oświadczam, że podpis mój umieszczono bez mojej wiedzy i że w skład tego rządu nie chwdzę.

*Wincenty Witos.*

∞ Major Brzoza z zorganizowanym przez się zbrojnym oddziałem zajął polską Orawę i Spiż (na Węgrzech).

∞ Niektóre stronnictwa polskie w Warszawie założyły protest przeciw „rządowi” w Lublinie.

∞ Prezydent rządu lubelskiego Daszyński oddał swe stanowisko do dyspozycji Piłsudskiemu.

∞ Generał Babiański i generał Jacyna oddali się również do dyspozycji Piłsudskiemu.

∞ Do Warszawy wyjechali na narady nad utworzeniem rządu koalicyjnego następujący delegaci stronnictwa ludowego: Bardel, Długosz, Witos, Tetmajer, narodow.-demokr.: Ptaś, Rymar i W. Sobieski, polsk.-demokr.: Tertyl, konserwatyści: dr. Baworowski i baron Goetz-Okocimski, postęp.-demokraci: Śliwiński, socjaliści: Moraczewski i Klemensiewicz.

∞ Z Siedmiogrodu przez Węgry do Polski jedzie 113 pułk piechoty, składający się z dwóch bataljonów 13 p. p. i jednego bataljonu 20 p. p.

∞ Armja polska w Warszawie zajęła, po jednodziennej wymianie strzałów, koszary wojskowe przy ulicy Nowowiejskiej. Wzięto wszystkie karabiny maszynowe (20) i zwykłe. Od 13 listopada z rana odbywa się demobilizacja niemieckich urzędów wojskowych. Akcją kierują oficerowie wojsk polskich. W wielu punktach miast była strzelanina.

Legioniści rozbili niemieckich policjantów. Telefony, poczta przeszły już w ręce polskie.

Dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej przeszedł w ręce władz polskich. Komendantem stacji został pan Wolski-Lesicki, naczelnikiem ruchu p. Lucjan Buczyński.

Wojska polskie obsadziły główny odwach, zarekwirowały mnóstwo samochodów niemieckich i t. p. Już wszystkie biura rządowe zajęte są przez władze polskie.

Komisarze pruscy oddali całkowicie administrację kraju w ręce polskie.

## ROZMAITOSCI.

### Ostatnie barbarzyństwo Niemców.

Dnia 20-go października b. r. Niemcy urządzili w Wilnie pogrom Polaków, którzy we wzorowym porządku, bez żadnych nadużyć, chcieli urządzić pochód po nabożeństwach w kościele z racji ogłoszenia przez Radę Regencyjną zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego.

Kilkanaście osób jest zabitych, setki pokaleczonych. Zabijano bezlitośnie dzieci i kobiety. Wyciągano za włosy bezbronne kobiety ze świątyni.

**W Czechach**, jak świadczą osoby, przybywający z Pragi, panuje największy porządek i spokój. Urzędują wszystkie dotychczasowe władze. Do wykroczeń nigdzie nie przyszło. Świadczy to chlubnie o wysokiej kulturze narodu czeskiego.

**Wilhelm II** Hohenzollern — abdykował. Świat z wielką ulgą przyjmie wiadomość o przymusowej abdykacji Wilhelma. Mieczem wojował, od miecza zginął. Rozpoczął się dlań teraz okres pokuty. Wilhelm uciekł z 10 osobami swego sztabu do Holandji.

**W Warszawie** wykryto tajną bolszewicką drukarnię przy ulicy Marszałkowskiej № 79, w której drukowano różne odezwy i pieczęć *Rosyjskiej socjalistycznej federacyjnej republiki sowiełóv.*

## Wiadomości wojenne.

— Teraz coraz mniej będziemy mieli wiadomości wojennych, bo wojna się lada chwila skończy i będzie pokój.

Niemcy na froncie zachodnim ponoszą klęskę za klęską. Ciagle odstepują, nie mogąc za-trzymać napierającego przeciwnika. Wojska amerykańskie zajęły Sedan. Wreszcie Niemcy, odesłani przez Wilsona do Focha w sprawie warunków zaprzestania walki, wysłali do Focha pełnomocników z prośbą o formalne zawieszenie broni. Foch podyktował 18 warunków, na które Niemcy się zgodzili. Na frontach nastąpiło zawieszenie broni.

Natomiast wre walka Rusinów z Polakami we Lwowie. Okrucieństwa Rusinów przechodzą wszelkie granicy. Na Chorążczyźnie wybiegł z mleczarni 14-letni chłopak w czapce z orzełkiem. Patrol ruska z 3-ludzi pochwylił go, kazała mu uklęknąć i na miejscu rozstrzelała. Inna patrol ruska wpadła do mieszkania inżyniera Czesnaka, szukając za strzelającym rzekomo z tego domu Polakiem. Po krótkiej rozmowie z żoną p. Czesnaka, osobę starą i chorą zastrzelono na miejscu.

Rusini ostrzeliwują polską część Lwowa z armat. W szeregach polskich walczą między innymi uczniowie od 4-ej klasy, oraz częstokroć młode panny. Mimo walk rokowania są prowadzone. Położenie Galicji wschodniej zależy od ocalenia Lwowa. Ludność wiejska czeka na wynik walk o stolicę.

— Przemyśl został zajęty przez Polaków po walce.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk, „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.